Nr 255. Kraków, Wtorek 8 Listopada 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fl A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Paragraf 14.

Na porządek dzienny obrad **Izby poselskiej** weszła obecnie sprawa §. 14; za posługiwanie się nim niemieckie stronnictwo ludowe i Schoenererowcy uczynili wniosek o postawienie hr. Thuna w stan oskarżenia. W sobotę przemówili obaj wnioskodawcy **Hoffman-Wellenhof** i **Schoenerer**, a także dr. Sylwester i dr. Hochenburger z długiego szeregu, bo 33, zapisanych do głosu za wnioskami mowców. **Przeciw** nikt mówić nie będzie. Sobotnie posiedzenie dało Schoenererowi możność do wypowiedzenia bardzo znaczących pogróżek, na które nader energicznie odpowiedział prezydent ministrów hr. Thun. Schoenerer, uzasadniając swój wniosek, wypowiedział mowę, w której umieścił wszystkie skonfiskowane artykuły dziennika *Unverfälschte deutsche Worte*. Wywody te, zawierające widoczne znamiona istotnej zdrady stanu, wywarły znacząco niekorzystne dla narodowców niemieckich wrażenie w Izbie.

Pierwszy przemówił **Hofman-Wellenhof**, który zauważył, że hr. Thun zdaje się wiele pokładać nadziei w cudowną moc swego szlacheckiego nazwiska. Nadużycia, jakie dokonane zostały paragrafem 14, powinny być surowo skarcone — nie spodziewa się jednak mowca, aby się tak stało. W parlamencie wiedeńskim los wniosków o oskarżenie ministrów już naprzód jest zadecydowanym. Stronnictwo mowcy, czyniąc wniosek o postawienie hr. Thuna w stan oskarżenia, spełnia tylko swój obowiązek.

Schoenerer oświadcza, że przed otwarciem obecnej sesyi parlamentarnej miał zamiar w Izbie uczynić wniosek o uczczenie pamięci „wielkiego kanclerza Bismarka“. Od zamysłu tego jednak odstąpił, bo ujrzał, że u lewicy powiał nowy wiatr i nie spodziewał się już znaleść poparcia. Mowca podnosi słowa Bismarka, że można doskonale rządzić za pomocą dobrych urzędników a złych ustaw. Jeżeli jednak dobre ustawy odda się w ręce złych urzędników, to wynik będzie bardzo niekorzystny. Hr. Thun jest takim złym urzędnikiem, który obchodzi ustawę, a oskarżenie wniesione przeciw niemu, zupełnie jest uzasadnione. Posługiwanie się §. 14-tym jest naruszeniem ustaw, zwłaszcza że żadną miarą nie udowodniono, iż parlamentu na czas zwołać nie było można. Gdy tworzono § 14, zapewne nie myślano, aby za jego pomocą uchwalać budżet, pobór rekruta i budować koleje.

Mowca zajął się następnie kwestyą rozporządzeń językowych, które były nadużyciem ustaw. I dziś znowu gabinet hr. Thuna narusza ustawę, skoro wprowadza na porządek dzienny kwestyę ugody, a odsuwa na drugi plan rozporządzenia językowe. Jak może wyrażać gotowość uczestniczenia w kongresie dla zwalczenia anarchizmu rząd, który sam u siebie uprawia anarchię? Jak może dotąd zasiadać w gabinecie taki minister sprawiedliwości, który znanym okólnikiem naruszył wolność obywatelską sędziów? W kołach niemieckich panuje tak wielka pogarda dla ministra Rubera, jakiej jeszcze w Austryi nikt z ministrów nie zażywał. § 14 nie powinien mieć zastosowania, skoro parlament mógł być zwłowanym. *(Potakiwania u Schoenererowców)*. Mowca nie wątpi, że i ugoda z Węgrami załatwioną będzie za pomocą § 14. W ten sposób hr. Thun stanie się zbrodniarzem nałogowym, na którego tylko jedno będzie lekarstwo: odmówienie prawa ściągania podatków.

Schoenerer omawia następnie stosunki, panujące wśród Sasów siedmiogrodzkich, którzy zawsze byli najlojalniejszymi poddanymi Austryi, a w zamian za to wyrzucono w Peszcie pomnik ich rodaka, Hentziego. — Takie same stosunki panują i w Austryi. Niemcy za swą lojalność otrzymują rozporządzenia językowe. „Jeżeli kto jest powołanym do tego — rzekł mowca, — aby tu w sprawie tej zabrał głos, to ja nim jestem, jako reprezentant gmin wiejskich niemieckiego *Egerlandu*“. Jeżeli z krainy tej w bieżącym roku jubileuszu cesarskiego tak mało nadeszło manifestacyj, to niech to pewnym mocarstwom starczy za dowód, że o wdzięczności domu Habsburskiego poczynają teraz już wątpić. Takie stosunki panują w okolicy Chebu i to są owoce austryackich patentowanych rządów Badeniego, Gautscha, Thuna.

Türk: Lud widzi jedyną nadzieję w państwie niemieckiem.

Schoenerer: Możemy się smucić ale faktem jest, że z końcem bieżącego stulecia mówią już o zamierającem państwie austryackiem i o wracającym do życia niemieckim ludzie w Austryi.

Prezydent: To jest niedozwólone, wzywam pana do porządku. *(Protesty u Schoenererowców)*.

Schoenerer: Niemieccy obywatele, którzy tak mówią, wiedzą bardzo dobrze, że nie są oni drzewem, ale najsilniejszym konarem tego drzewa, które musi uschnąć, jeżeli dostatecznie nie będzie pielęgnowane. Mowca czyni uwagę, że niemiecki cesarz Wilhelm II. często przyrzekał swoje poparcie Niemcom, poza granicami państwa niemieckiego mieszkającym. Jesteśmy zbyt dumni, aby, mimo przykrego naszego położenia, prosić o pomoc, **ale ona musi sama nadejść i nadejdzie**, a wtedy się przekonamy, że słowa cesarza Wilhelma zamienią się w czyn.

Wolf: *Hurra Alldeutschland!*

Schoenerer: Niemcy austryaccy muszą obecnie spodziewać się, że związek Austryi z Niemcami będzie rychło rozwiązany, a wtedy nastanie zupełna swoboda, a **cesarz niemiecki słowa swe przemieni w czyn**. Państwo niemieckie znajdzie dosyć sprzymierzeńców, którzy będą tak silni, jak obecnie silną jest Austrya. Z Austryą, w której panują takie babilońskie stosunki wojskowe, Niemcy, mające wielkie wojny do stoczenia, **przymierze zerwą**. Cesarz niemiecki sam całą sprawę weźmie w ręce i tak nią pokieruje, że ona z pewnością zmieni się na pożytek niemieckiego państwa i narodu. Hohenzollerni prowadzą politykę narodowo-niemiecką, a gdy im ministerstwa Badeniego, Gautscha i Thuna pracę ułatwią, my nie będziemy temu przeszkadzali. *(Oklaski u Schoenererowców)*.

Mowca uderza dalej na klerykałów niemieckich, którzy stanęli po stronie Słowian i kończy swe wywody słowy: „Nie chcemy żadnej nowej taktyki, boimy się jej nawet, życzymy sobie tylko jednego, aby nam, Niemcom, w Austryi wymierzono już raz nasze narodowe prawa. Gdy nas zapytają: Co jest waszą ojczyzną, to powiemy, że **świętą ojczyzną Niemców nie jest państwo austryackie, ale ziemia niemiecka**, której bronić będziemy po wszystkie czasy, przy każdej sposobności, a jeżeli zajdzie potrzeba, to i krwią własną i orężem“. *(Okrzyki „Heil!“ u Schoenererowców)*.

Prezydent ministrów i kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, hr. **Thun** rzekł:

Miałbym uczucie, jakobym nie spełnił swego obowiązku, gdybym w obecnej chwili nie przemówił i na małą chwilę nie prosił o cierpliwość wysokiej Izby. Byłoby dla mnie wielce pociągającem, abym odpowiedział na napaści, skierowane przeciw rządowi za stosowanie § 14, byłoby także pociągającem skruszyć kopie w obronie armii, którą wciągnięto do rozpraw, a którą my wszyscy uważamy za palladyum idei austryackiej i pragniemy, aby nie była zaczepianą *(Żywe oklaski po prawicy*. P. **Wolf**: Jak to długo będzie trwało?) Byłoby mi bardzo przyjemnie wystąpić w obronie kolegów-ministrów i odeprzeć okrzyk przeciw ministrowi sprawiedliwości: „Wstydź się pan!“ Nie czynię tego, ponieważ, jeśli w tej Izbie padają wyrażenia, obrażające w najwyższym stopniu uczucia, jakie nas ożywiają, jakie czynią nas dumnymi z ojczyzny i jakie sprawiają, iż czujemy się Austryakami *(Żywe potakiwanie i oklaski po prawicy)* — to mam uczucie, że napaści na rząd, napaści, nawet przeciw armii skierowane, powinny na drugi plan ustąpić, gdyż mamy wyższy cel na oku, a mianowicie ideę austryacką, której nie obala taki **Wolf**, taki **Schoenerer**. *(Burzliwe oklaski na prawicy, zaprzeczenia ze strony zwolenników Schoenerera)*. Podobnego rodzaju wyrażeniami dotyka się w sposób niezmiernie przykry, poczucie austryackie, a na podobne napaści powinno się odpowiadać milczeniem, które najlepiej wyraża uczucia, powstające w nas na tego rodzaju przemówienia. *(Burzliwe oklaski po prawicy. Okrzyki: Pogarda! Pogarda!)* W ten sposób załatwiłem się z mową posła **Schoenerera**.

Co się tyczy samego przedmiotu, to mogę zapewnić, że rząd austryacki posiada zupełną świadomość praw i obowiązków, nałożonych nań przez konstytucyę, *(zaprzeczenia z lewicy)*, posiada on zupełną świadomość tego, że ustawy zasadnicze państwa powinny być jedyną wytyczną linią jego postępowania. § 14 ustaw zasadniczych państwa, stosowany w ramach, wskazanych ustawą, daje rządowi możność ogłaszania zgodnych z konstytucyą rozporządzeń. *(Zaprzeczenia z lewicy)*. Mam najgłębsze przekonanie, że nie stanąłem w sprzeczności z zaprzysiężonemi obowiązkami wtedy, gdy jako naczelnik rządu wydałem rozporządzenia cesarskie. Chciałbym przy tej sposobności zwrócić jeszcze uwagę na jedno, tu użyte wyrażenie. Nie wolno tutaj mówić ani o katach konstytucyi, ani o ludziach, lekkomyślnie traktujących konstytucyę i złożoną przysięgę — sąd o tem pozostawiam Wysokiej Izbie! *(Długotrwałe i gorące oklaski. Prezydentowi ministrów składają gratulacye jego koledzy i wielu posłów)*.

Dr. **Sylwester** domaga się zniesienia § 14, który jest przyczynkiem do dziejów anarchii w Austryi.

Dr. **Hochenburger** uderza na Czechów i żąda, aby hr. Thuna za posługiwanie się § 14 przykładnie ukarano.

Interpelacyę zgłosił p. **Stapiński** z powodu postępowania prokuratora państwa w Jaśle i likwidacyi Towarzystwa dla ochrony ziemi w Krakowie. **Stojałowski** żąda od prezydenta Izby, aby zwrócił uwagę ministrom, iż na wiele interpelacyj dotąd nie odpowiedziano.

Na tem posiedzenie przerwano, następne jutro we wtorek.

Porażka Francyi.

Francya, przyciśnięta okolicznościami, **ustąpiła w kwestyi Faszody**. Oznajmił to, jak doniosły sobotnie telegramy, lord **Salisbury** uczestnikom piątkowej uczty w Mansionshous, danej przez mieszczaństwo Londynu na cześć sirdara **Kitchenera**. Około godz. 10-tej wieczorem powstał *premier* angielski, aby wznieść toast na cześć gościa i jego sukcesów dyplomatycznych, przyczem oświadczył, iż przed kilku godzinami otrzymał urzędową notę z Paryża, stwierdzającą, **że Faszoda nie przedstawia dla republiki francuskiej najmniejszej wartości**. O zamiarze swoim opuszczaniu Faszody zawiadomił gabinet paryski także władze konsularne francuskie w Egipcie. W dalszym ciągu swego przemówienia zaznaczył margr. Salisbury, że ten „niespodziewany“ zwrot dyplomacyi francuskiej przypisać należy Kitchenerowi. Nie można wprawdzie twierdzić, aby w ten sposób zostały usunięte wszystkie powody nieporozumień między Francyą i Anglią, najdrażliwszy i najniebezpieczniejszy jednak powód obecnie już nie istnieje.

Większość dzienników francuskich wyraża przekonanie, iż z wydaniem ostatecznego sądu w tej sprawie należy wstrzymać się do chwili, gdy złoży w niej urzędowe oświadczenie minister spraw zagranicznych **Delcassé**. Niektóre tylko organa prasy, jak n. p. *Figaro*, zaznaczają z nieukrywaną goryczą, **że podobnej klęski nie poniosła Francya od czasu ostatniej wojny z Niemcami**. Nawet zwykle bardzo ostrożny półurzędowy *Temps* zapowiada, że Francya nie zapomni nigdy nauczki, jaką dostała od Anglii. Kwestya Faszody załatwiona, jak obecnie, musi co najmniej spowodować **znaczne oziębienie** stosunków między obu sąsiedniemi mocarstwami.

Dziennikarstwo natomiast angielskie nie przestaje przemawiać w tonie wojowniczym. *Times* ostrzega Francuzów przed nadziejami, jakie sobie może robią, spodziewając się, że Anglia da im jakiekolwiek wynagrodzenie za ustąpienie z Faszody, w której obronie lud angielski gotów był nawet chwycić za oręż. Do *Koln. Ztg.* zaś donoszą z Londynu, że opinia angielska przyjęła dość chłodno wiadomość o opuszczeniu Faszody przez Francuzów; powszechne bowiem panuje przekonanie, że chociaż usunięto główny kamień obrazy, to istnieje jeszcze mnóstwo trudności, dotąd nie usuniętych. Gdyby rząd uważał obecnie za stosowne ogłosić **protektorat angielski nad Egiptem** — to może być pewnym poparcia całego narodu, bez względu na różnice w zapatrywaniach pojedynczych stronnictw politycznych.

Pokazuje się z tego, że gotowość do ustępstw, okazana przez Francyę, jeszcze zupełnie nie usunęła możliwości poważnych przynajmniej na polu dyplomatycznem zatargów z sąsiadką.

Stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze.

(Sprawozdanie „N. Reformy“.)

Lwów, 5 listopada.

Przedłożone zgromadzeniu delegatów galicyjskiego „**Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych**“ sprawozdanie z czynności Wydziału obejmuje czas od 1 października 1897 do 30 września 1898 roku. — Rocznik statystyczny za rok 1897, dwudziesty czwarty z rzędu, wykazuje stowarzyszeń kredytowych, które zamykały rachunki, 438, wytwórczych, handlowych i innych 78, razem 516; — takich zaś, które powstały w drugiej połowie roku 1897, lub w roku 1898, i rachunków jeszcze nie zamykały, kredytowych 72, wytwórczych zaś i innych 16, razem 88. Ogółem jest w kraju naszym obecnie zarejestrowanych stowarzyszeń 604, w czem 510 kredytowych, a 94 wytwórczych i innych. Z pomiędzy 510 stowarzyszeń kredytowych galicyjskich **należy do Związku** 139, a po odliczeniu dwóch śląskich 137, czyli 27% ogółu, wytwórczych i handlowych zaś 26, czyli 30% ogółu.

Okoliczność, że mniej, niż trzecia część stowarzyszeń krajowych należy do Związku, jest tylko pozornie rażącą. Jeżeli bowiem od ogólnej liczby istniejących w kraju stowarzyszeń **potrąci się 301 stowarzyszeń wyznaniowo żydowskich**, które do Związku należeć nie mogą, lub nie chcą, następnie 21 spółek systemu Raiffeisena, które nie chcą rozumieć korzyści należenia do organizacyi związkowej (dwie tylko należą), nadto 8 stowarzyszeń ruskich, które, prawdopodobnie ze względów polityczno-narodowych do organizacyi przystąpić nie chcą, a wreszcie 14 stowarzyszeń ze Związku w przeciągu lat kilkunastu wyeliminowanych, to pozostaje tylko 28 stowarzyszeń, które do Związku należećby mogły, a nie należą. Z grupy stowarzyszeń wytwórczych, handlowych i innych, stoi poza Związkiem 53, z których, po wyłączeniu pięciu ruskich, pozostaje 48; z tych zaś nadesłało bilanse tylko 22, zaś 26 odmówiło wszelkich wyjaśnień, niektóre tylko tłómaczą się, że albo likwidują interesa pozasądownie, albo jeszcze czynności nie rozpoczęły, jedno zaś wręcz oświadczyło: „że nikomu, tylko rządowi rachunki swoje przedkłada“. Pomimo, że tak mało, bo zaledwie trzecia część ogółu stowarzyszeń galicyjskich do Związku należy, stwierdza Wydział, że w naszym kraju osiągnięto pod tym względem stosunkowo lepsze rezultaty, niż gdzieindziej.

Galicyjskie stowarzyszenia wyznaniowo-żydowsko-niemieckie w bardzo przeważnej większości swojej odznaczają się: 1) ekskluzywnością wyznaniową, polegającą na tem, że do zarządu i do korzyści, jakie Towarzystwo daje, przypuszczają tylko swoich najbliższych, a ciężary, jakiemi są przedewszystkiem wysokie procenta i prowizye, **przesuwają na dłużników, głównie włościan**; 2) że usuwają się od kontroli publicznej i 3) **szerzą germanizacyę w kraju polskim i ruskim**.

Na ogólną liczbę 510 zarejestrowanych stowarzyszeń kredytowych w kraju naszym, jest już 301 stowarzyszeń **żydowsko-niemieckich**, a charakter ogólno-obywatelski posiada 209, zaliczających do grona członków obywateli obu narodowości i wszystkich wyznań. Te cyfry wskazują — zdaniem Wydziału — gdzie leży niebezpieczeństwo i droga, na którą usiłowania ludzi dobrej woli skierowane być powinny. Stowarzyszenia kredytowe związkowe w liczbie 131 (8 jeszcze nie zamykało rachunków, bo powstały przy końcu roku 1897 albo w 1898) liczą członków 165 841, a zatem przeciętnie na jedno stowarzyszenie przypada członków 1.266, gdy niezwiązkowe w liczbie 306 (potrącamy tych 32, które bilansów nie nadesłały) mają członków tylko 141.840 czyli 463 przeciętnie na jedno stowarzyszenie. Analogiczny stosunek wykazują także cyfry bilansowe, a chociaż nie we wszystkich stosunek ten w tak wysokim stopniu jest wybitny, to jednak w każdym prawie dziale wzrost funduszów jest znacznie wyższy u stowarzyszeń związkowych, niż u niezwiązkowych. Stan wkładek oszczędności u pierwszych wzrósł o 1,640.000 złr., gdy u drugich zmiejszył się przeszło o 301.000 złr. Jest to wymowny dowód, w jakim stopniu wzrasta

---

PRZEWROTNA KOBIETA.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

40 (Ciąg dalszy.)

Ale przystanął, zaledwie zamknąwszy za sobą drzwi. Te wrażenia i ruchy przybierały już szybkość działania elektrycznego. Z głównego korytarza, do którego wchód znajdował się między nim a jego pokojem, buchnęło znowu światło i zmierzały szybkie kroki w akompaniamencie krzyków, w których poznał głos hrabiego.

Zdrętwiał. On nigdy w życiu nie miał przeprawy z mężem. On się bał śmiertelnie przydybania *in flagranti*...

Miał tylko tyle czasu i przytomności, by w chwili, jak za nim Pietrek z „babą“ wprzód otwierał drzwi od oranżeryi, a hrabia już miał się zjawić w otworze od korytarza, wpaść do ubikacyj zamkniętych drzwiami o zamatowanych szybach.

I już z zapartym oddechem, słyszał i jakby widział, co się na korytarzu działo.

Hrabia z Pietrkiem spotkali się tuż pod drzwiami, za któremi on, dygoczący ze zdenerwowania, stał, zapierając oddech i szukając haczyka, by się zamknąć. Nie chciał być widziany.

— Co? — pytał Karsznicki.

— Wyleciał psiamać przedemną. Pan hrabia go nie spotkał? Dopieroco... — ciągnął, cały rozpalony pościgiem — tuż, tuż za nim lecę.

Tu się uśmiechnął, gdyż uśmiech, igrający w wąsach hrabiego, obudził w nim pierwsze podejrzenie, że tu nie chodziło o prawdziwego złodzieja.

Ludzie, jak np. służba, zmuszeni całe życie czytać nasze myśli z naszych twarzy, dochodzą do takiej w tem wprawy, iż prześcigają nieraz w tym darze obserwacyi nawet wybitnych pisarzy.

To też Pietrek nietylko podejrzewał, ale odgadł myśl hrabiego, bo błyskał oczami, spoglądając to jemu w oczy, to na drzwi... garderoby.

Hrabia zażenowany, czując się odgadniętym, szeptał raz po raz.

— Co? co? uciekł bisurman? ale którędy? będziemy szukać! w łeb wypalę. Idź naprzód.

Pietrek poszedł naprzód, ale jakkolwiek nic ani słyszeć, ani widzieć nie mógł, słyszał i widział, jak hrabia zamknął dłonią silną szufrygiel od ubikacyi, potem zakręcił jeszcze klucz, wyjął go i przyjrzał się drzwiom jeszcze, czy wytrzymają choćby najsilniejszy napór z wewnątrz.

Mruknął z zadowoleniem: kowalby nie łatwo je wywalił.

Zrównał się z Pietrkiem dopiero w dużym korytarzu i mówił.

Jutro będziesz pilnował, żeby nikt drzwi tych nie otworzył. Na ciebie to zdaję. Ty mi za te drzwi odpowiadasz. Jeśliby ktoś tam hałasował to mnie dasz znać...

W tejże chwili drzwi korytarza się otworzyły i stanął w nich rozebrany Sierpont.

— Ach! ty? — szepnął, poznając Romana.

— Ja! — odparł hrabia — usłyszałem podejrzany hałas. Myślałem, że się złodzieje zakradli...

— Nie śpisz jeszcze?

— Ja, im dłużej w nocy nie śpię, tem trudniej zasypiam.

Odszedł.

— Byle mu ten pan nie otworzył! — szepnął hrabia, usiłując być poufałym, bo wiedział, że to jest najpewniejszy sposób skaptowania sobie sługi.

Rozeszli się. Pietrek z „babą“ wszedł do kredensu. Roman poszedł dalej.

W pokoju czekała go niespodzianka. Zastał hrabinę, która, miotana złowrogiemi przeczuciami wstała i w największej trwodze czekała męża.

Wszystko mówiło jej, że mąż poszedł śladem, wytkniętym świeżo przez Bourgeta.

Spokojny jego powrót ze świecą i rewolwerem utwierdzał i bałamucił ją w domysłach.

— Romanie! — zapytała swym śpiewnym głosem — co się stało?

— Ej, nic! zdawało mi się, że słyszałem podejrzane ruchy. Nigdy się nie jest dość ostrożnym na tej piekielnej wsi; tu, aby się uwolnić od odpowiedzi na pytanie, wpadł w wielką gadatliwość — bo to ostatnia rzecz być na świecie czegokolwiek właścicielem, czychają na człowieka wszyscy, rząd z podatkiem, robotnicy z próżniactwem, cały dzień się bronić trzeba przeciw nieuczciwości oficyalistów i służby, w nocy czyhają rzezimieszki. Rentier niczego się nie boi, policya się wysila w mieście, by mu pozwolić spokojnie spać, a świat cały, cała inteligencya narodów wysusza mózgi, by go rozerwać i zabawić w dzień i wieczór. Ach! — wołał z oburzeniem — każda własność, mówię ci, to męka. Ja synom pod błogosławieństwem zabronię mieć swoją jedną mor-gę! Trzeba nic nie mieć — nic! — wołał w swojej furyi — nic! nawet żony trzeba nie mieć. Słowo „mieć“ ściąga na ciebie rzesze różnego rodzaju zbirów — tu pomyślał, iż lepiej zawsze uprzedzić, niż odpowiadać i mówił — taki Zboiński, toć przecież rzezimieszek, czyhający na cudzą własność, żyjący z cudzej własności. To najgorsza opryszków kategorya, bo z powołania, z umiłowania, nie z potrzeby. Pierwszy lepszy zbir mnie napadnie, gdy potrzebuje, gdy głodny. On? nie *par amour du métier*...

Ten oryginalny całkiem nowy pogląd na Zboińskiego zabawił hrabinę — tem więcej, że Ronan wygłaszał swoje teorye z największą powagą, wściekły, że musiał wstawać, udający nadto wściekłość, by nie obudzić w żonie podejrzenia, że wypłatał gościowi jakiego figla.

— Cóżeś ty zrobił?

— A! dajże mi pokój — czemprędzej odparł hrabia, kładąc się do łóżka i owijając w kołdrę — Ja dłużej tego nie wytrzymam. Ja się wyprzedam, rozseparuję i wtedy dopiero będę mógł może spać spokojnie. Gdy już nikt nie będzie mógł powiedzieć, że cokolwiek na świecie mam swojego. Bo pomyśl, ja mam ten folwark i muszę całe życie go bronić. Vanderbild ma setki milionów i nikkt na jego miliony od świtu do nocy nie czyha. Gdzież tu sprawiedliwość? gdzie tu równowaga? — wołał z furyą.

Hrabina, nic się nie dowiedziawszy, ale tą jego tyradą zupełnie uspokojona, udała się na spoczynek.

Na drugi dzień rano wstała uszczęśliwiona, że się jej tak udało siebie odzyskać i zabrała się do przygotowywania śniadania. Dużo osób nocowało w Olszanach i wszyscy prawie wyjeżdżać mieli zaraz po śniadaniu, by jeszcze przed Adamowem zajrzeć do domu.

Ani się domyślała, że równocześnie Zboiński przeklinał ją, na czem świat stoi.

Zamknięty w ciemnej, zimnej, ciasnej ubikacyi spędził straszną noc, w której spał i czuwał, przeklinając swój chwilowy los.

Obawa śmieszności była tak u niego wielką, tak zawsze przestrzeganą, że dotrwał w tem więzieniu do późnej godziny rano.

Domyślał się wszystkiego. Zanadto był sprytny, za wiele bywał w świecie, w którym indzie celnują w płataniu figli, by się nie domyślić wszystkiego zaraz, gdy się ujrzał zamkniętym na klucz i gdy nikt nawoływań jego, wprawdzie cichych, i pukań dotąd nie słyszał.

Zmarzł tak, iż mu zęby szczękały, a nogi drętwiały, jak w zimowej podróży. Zapach amoniaku świdrował mu w nosie i wraz z dokuczliwem zimnem nabawił go szalonego bólu głowy.

Obudził się z bólem kości w pozycyi siedzącej i z jasności, dobywającej się przez szyby z kurytarza, domyślił się, iż musiał być zupełny dzień.

I nikt mu nie otworzył? Był to figiel więc zbyt śmiały. Tylko w Polsce barbarzyńskiej mogą takie wypadki się zdarzać!

Rozbudził się i wpadał w furyę. Jeśli w nocy tych drzwi nie wywalił, to tylko z obawy nocnej awantury, budzenia gości i domowników. Ale teraz... Zasyczał przez zęby. Przecież życia tu spędzić nie może.

Postanowił krzyczeć, dobijać się, wrzeszczeć!

To, co mu hrabia robił, przechodziło wszelkie wyobrażenie... Gdyby wiedział, która godzina...

Stuknął pięścią w drzwi i zaczął wołać:

— Jest tam kto? Słyszy tam kto? Proszę otworzyć! (C. d. n.)

zaufanie szerszej publiczności do stowarzyszeń związkowych.

Rocznik statystyczny wykazuje ogólną sumę kredytu bankowego 9·20 milionów, z czego na związkowe wypada 4·2 milionów, a nie związkowe 5 milionów Suma ta rozdziela się w sposób następujący: 1) Bank austro-węgierski 0·88 milionów dla związkowych, a 0·75 milionów dla niezwiązkowych; 2) Bank krajowy 1·4 milionów dla związkowych, a tylko 24 tysięcy dla niezwiązkowych; 3) Galicyjska Kasa oszczędności 1·1 milionów dla związkowych, a tylko 6 tysięcy dla niezwiązkowych; 4) Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie w równej prawie wysokości stowarzyszeniom związkowym i niezwiązkowym (po 0·2 milionów), reszta rozdziela się pomiędzy inne zakłady pieniężne, jak prowincyonalne Kasy oszczędności i zamożniejsze stowarzyszenia związkowe, które chętnie spieszyły z pomocą koleżeńską mniej zamożnym, oczywiście na pierwszem miejscu Bank zaliczkowy lwowski. We wszystkich wymienionych powyżej zakładach suma kredytu, stowarzyszeniom udzielonego wzrosła w porównaniu z rokiem 1896 o 15 do 20 procent, najwyższy wzrost wykazuje Bank krajowy, tylko w prowincyonalnych Kasach oszczędności zmniejszyła się cyfra kredytu ze 178.000 na 133.000 złr. czyli o 25 prc.

Sprawozdanie to, wniesione imieniem Wydziału przez p. Romanowicza, odesłano, jak Wam już w sobotę telefonowałem, do wybranej w tym celu komisyi.

Sobotnie posiedzenie delegatów Związku, których ogółem przybyło 91, reprezentujących 96 stowarzyszeń, wybrało komisye, poczem dr Prażmowski wygłosił odczyt „O współdziałaniu Towarzystw zaliczkowych z krakowskim Związkiem handlowym Kółek rolniczych na polu uzdrowienia stosunków w handlu artykułami rolniczemi.“ Odczyt swój zakończył prelegent następującym wnioskiem:

„Walne zgromadzenie delegatów wyraża przekonanie, że przyjęcie pośrednictwa w sprzedaży artykułów rolniczych krakowskiego Związku handlowego Kółek rolniczych przez prowincyonalne Towarzystwa zaliczkowe może się przyczynić bardzo do uzdrowienia stosunków na tem polu oraz do podniesienia gospodarstwa w kraju, poleca zatem wydziałowi Związku, aby w porozumieniu z dyrekcyą krakowskiego Związku handlowego, zasady takiego pośrednictwa opracował.“ — Wniosek ten odesłano po ożywionej dyskusyi do komisyi handlowej.

Lwów, 6 listopada.

(n.) Na dzisiejszem, drugiem posiedzeniu zjazdu, nastąpiło z porządku dziennego sprawozdanie komisyi o czynnościach Wydziału w roku ubiegłym. Komisya ta, z pięciu członków złożona, przyszła do przekonania, że czynność Wydziału jak najlepsze przyniosła rezultaty, i że związek pomyślnie się rozwija. Dalej podziela komisya uwagi Wydziału, zawarte w sprawozdaniu, co do stowarzyszeń, mających cechę lichwiarską i germanizacyjną, i wyraża nadzieję, że Wydział dołoży wszelkich starań, aby dalszemu szerzeniu się tych stowarzyszeń zapobiedz, zbadawszy zaś szczegółowo sprawę kredytu włościańskiego za pomocą komunalnych pożyczek, Towarzystwu udzielanych, przyszła komisya do przekonania, że w ten sposób, w jaki ta sprawa została zorganizowaną, nie da się przeprowadzić z korzyścią dla włościan, a bez szkody dla Towarzystw zaliczkowych.

Stosunek, przez Bank krajowy Towarzystwom zaliczkowym zaproponowany, byłby, zdaniem komisyi, możliwym jedynie pod następującemi warunkami: 1) Żeby Towarzystwa nie potrzebowały odrazu realizować całej sumy, jaka ma być im w komunalnych pożyczkach udzielana, ale żeby im do tej wysokości otwarto kredyt, z któregoby, w razie potrzeby, mogły korzystać. 2) Ażeby nie ograniczano wysokości procentu, jaki Towarzystwa od pożyczek, włościanom z tego kredytu udzielonych, pobierać mają, ale dozwolono procent ten według stosunków miejscowych oznaczać. 3) Natomiast Towarzystwa poddadzą się, co do tego działu swych czynności, kontroli Wydziału krajowego i powiatowego, jeżeli Wydział powiatowy pożyczkę komunalną poręczy, przez co nie uchyla się w niczem kontroli związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Wreszcie komisya przekonała się ze statystyki związku, że odsetki, pobierane w niektórych Towarzystwach, są za wysokie i zaleca dążyć do zniżenia stopy procentowej. Komisya zatem czyni wnioski: a) Komisya uchwala wniosek, aby Wydział stowarzyszenia wydał podręcznik co do ustaw i rozporządzeń podatkowych, odnoszących się do stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. b) Uchwala, aby Towarzystwa, posiadające znaczniejsze zapasy gotówki, przychodziły w razie nagłych wypowiedzeń z pomocą innym Towarzystwom, na krótkie terminy, a to na zalecenie Związku. c) Komisya wyraża pełne i gorące uznanie Wydziałowi.

Wnioski komisyi przyjęto. Po krótkiej dyskusyi, zjazd przyjmuje sprawozdanie lustracyjne do wiadomości z podniesieniem zaleceń: a) w kierunku mnożenia kapitałów zawodowych, a to: udziałów, funduszu rezerwowego, tworzenie rezerw specyalnych i t. d.; b) dążenia do normalnego oprocentowania pożyczek w kierunku obniżki; c) czuwanie nad spłatą wierzytelności u włościan. Lustratorowi, p. Domagalskiemu, zjazd wyraża uznanie za jego działalność. — Wnioski komisyi lustracyjnej przyjęto bez dyskusyi. Na rok 1899 preliminowano sumę złr. 17.280.

Z kolei odczytano telegramy z życzeniami, nadesłane na zjazd: od prezesa Związku, p. Szczepanowskiego, dra Molickiego z Krakowa i dra Kusztelana z Poznania. — Na wniosek komisyi bankowej uchwalono zaprosić zarządy Towarzystw do Związku należących, aby poczyniły jaknajdalej idące starania, celem pozyskania jak największej ilości nabywców akcyj Banku zawiązkowego w gronie swoich członków i poczyniły im w tym celu ułatwienia, oraz oznaczyć ostateczny termin do przedłożenia deklaracyj na dzień 31 grudnia 1898. Komisya bankowa uważa za potrzebne wysyłanie delegatów do poszczególnych Towarzystw, celem informowania tychże o działalności i zadaniach banku związkowego.

W dalszym ciągu zjazd uchwalił wniosek hr. Reya, o którym Wam telefonowałem w sobotę. Wreszcie walne zgromadzenie wyraziło przekonanie, że przyjęcie pośrednictwa w sprzedaży artykułów rolniczych Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie przez Towarzystwa zaliczkowe może się snadnie przyczynić do uzdrowienia stosunków handlowych oraz do podniesienia gospodarstw i produkcyi rolnej w kraju, poleca zatem Wydziałowi, aby nad stosunkiem takim Towarzystw zaliczkowych do krakowskiego Związku handlowego się zastanowił i po rozpatrzeniu sprawy z odpowiedniemi wnioskami wystąpił.

Przy uzupełniających wyborach do wydziału wybrano ponownie pp. Wojciecha Biechońskiego, dr. Alfreda Bandrowskiego, dr. Wiktora Lechowskiego i Tadeusza Romanowicza na trzy lata, w miejsce zaś p. Ludwika Halskiego na jeden rok wybrano dr. Prazmowskiego z Krakowa. Do komisyi kontrolującej weszli pp. K. Kowalewski, dr. Adolf Wurst i Franc. Kuczyński.

Miejsce przyszłego walnego zgromadzenia delegatów ma oznaczyć wydział, któremu pozostawiono tę sprawę. Na tem wyczerpano porządek dzienny zjazdu delegatów, wobec czego przewodniczący p. Biechoński zamknął obrady.

Przegląd polityczny.

Kraków, 7 listopada.

Wybory do Sejmu pruskiego, jak można było przewidywać, wypadły niepomyślnie dla Polaków. Rodacy nasi stracili w Ks. Poznańskiem trzy mandaty i w Prusach Zachodnich jeden mandat. Wobec niesłychanego nacisku hakatyzmu i antipolskiej presyi urzędniczej oraz podstępnych sztuczek „geometryi“ wyborczej, rezultat ten nie jest jeszcze do rozpaczy doprowadzającym. To też prasa poznańska nie rozpacza, a wzywa raczej komitety wyborcze, aby i teraz, po wyborach, nie składały broni, lecz każdy w swym powiecie zbadały dokładnie sieć sztucznie naciąganej geometryi wyborczej, by następnie można było na podstawie dokładnego materyału wystąpić przeciwko temu nadużyciu.

Pod względem politycznym nie małą pociechę stanowi ogólny wynik wyborów do Sejmu w całem państwie pruskiem. Wybory wypadły w duchu postępowym, i śmiało powiedzieć można, że ogół wyborców potępił reakcyjne dążności dzisiejszej polityki pruskiej. Stronnictwa konserwatywne straciły 7 mandatów, partya narodowo liberalna straciła 10 mandatów; natomiast centrum katolickie zdobyło 5 nowych mandatów, Richterowska partya wolnomyślna zdobyła 10 nowych mandatów, a wolnomyślne zjednoczenie zdobyło 4 mandaty. Oba stronnictwa konserwatywne, które dokładały wszelkich starań, aby osiągnąć większość w nowym Sejmie, liczyć będą razem przeszło 200 mandatów, mianowicie konserwatywne 147, wolnokonserwatywne 57 mandatów; atoli do absolutnej większości będzie im brakowało 13 mandatów. To też pisma katolickie, postępowe i wolnomyślne wyrażają zadowolenie z wyniku wyborów.

Najwięcej naturalnie zadowolony jest Eugeniusz Richter, którego wpływ polityczny znowu się zwiększy, ponieważ w nowym Sejmie stronnictwo jego będzie liczyło 24 członków, podczas gdy w ostatniem pięcioleciu stanowiło tylko garstkę 14 posłów. Wolnomyślna frakcya Rickerta zdobyła tylko 4 mandaty, i to jedynie przy pomocy konserwatystów pod hasłem: „Precz z Polakami!“

Wynik wyborów nie jest jeszcze we wszystkich szczegółach ściśle obliczony; to też cyfry, podane w rozmaitych dziennikach niemieckich, nie są zupełnie zgodne. Według *Köln. Ztg.*, rezultat tegorocznych wyborów w zestawieniu z poprzednią kadencyą, przedstawia się, jak następuje:

	w roku 1893	w roku 1898
Konserwatyści	147	147
Wolnokonserwatyści	62	57
Centrum	95	99
Narodowo liberalni	90 (?)	74
Wolnomyślni	14	24
Wolnomyślne zjednoczenie	6	10
Polacy	17	14
Dzicy	9	8 (?)

Dreyfus i Picquart.

Trybunał kasacyjny rozpocznie śledztwo w sprawie Dreyfusa od przesłuchania pięciu byłych ministrów wojny: Mercier'a, Billot'a, Zurlindena, Chanoine'a i Cavaignac'a. Przesłuchanie to odbędzie się we wtorek. Ministrowie ci mają się powołać w swych zeznaniach na „tajny *dossier*“, na podstawie którego wyrobili sobie przekonanie o winie Dreyfusa.

Następnie trybunał zażąda wydania owego „tajnego *dossier* z ministerstwa wojny, i akt ten prawdopodobnie wydany zostanie, a wtedy trybunał zajmie się dokładnem zbadaniem zawartych w tym *dossier* szczegółów, co będzie miało niewątpliwie decydujący wpływ na dalszy przebieg rewizyi procesu Dreyfusa.

Sprawa Picquarta nie jest jeszcze tak pomyśnie załatwioną, jak przypuszczano. Dzienniki podały wiadomość, że śledztwo wykazało, iż karta korespondencyjna *(petit-bleu)*, o której sfałszowanie obwiniono Picquarta, jest prawdziwą, gdyż nawet rzeczoznawcy pisma z procesu Esterhazy'ego, a więc przychylnie dla Esterhazy'ego usposobieni, musieli przyznać, że karta, do niego adresowana, jest prawdziwą i pochodzi z ambasady niemieckiej. Wobec tego spodziewano się natychmiastowego wypuszczenia Picquarta na wolność, albo przynajmniej przeniesienia go do cywilnego więzienia z powodu sprawy, wdrożonej przed cywilnym trybunałem. Atoli ministerstwo wojny zaprzecza tym wiadomościom i zaznacza, że w sprawie Picquarta śledztwo nie zupełnie jeszcze jest ukończone, a więc nie można było jeszcze powziąć ostatecznej decyzyi.

Znany publicysta Pressensé wydał książkę pod tytułem: „Picquart-bohaterem“. Znajduje się w niej ciekawy i nieznany dotychczas szczegół, że przy rewizyi w mieszkaniu Picquarta znaleziono zapieczętowany list z napisem: „Po mojej śmierci oddać prezydentowi republiki, który sam tylko ma powziąć wiadomość o treści tego pisma“.

Książę-gubernator.

Do *Polit. Correspondenz* donoszą z Aten, że ks. Jerzy, drugi z rzędu syn królewski, już w połowie listopada uda się do Kanei, na wyspie Krecie, dla objęcia stanowiska księcia-gubernatora tej wyspy, którym zamianowały go: Rosya, Francya, Anglia i Włochy. Statek wojenny rosyjski, stale na kotwicy stojący w porcie Pireus, przewiezie księcia na Kretę. Wojskowy i cywilny gabinet przyszłego księcia-gubernatora składać się ma z samych Kreteńczyków.

Rozbrojenie zupełne ludności chrześcijańskiej ma być dokonanem przed przybyciem ks. Jerzego. Dotąd złożyli już chrześcijanie w ręce dowódców wojsk europejskich przeszło 4 000 karabinów.

Z Konstantynopola donoszą w tej samej sprawie, że uchodzi to za rzecz pewną, iż cztery mocarstwa, opiekujące się o Kretę, postanowiły na tej wyspie zainstalować ks. Jerzego greckiego, jako swego „komisarza“. Car Mikołaj podjął się zawiadomić o tem postanowieniu Portę. Sułtan, jako kalif, to jest naczelnik wiernych, zmuszony będzie założyć protest przeciw nominacyi ks. Jerzego. Protest jego jednak nie będzie mieć, rzecz prosta, żadnego, praktycznego rezultatu.

KRONIKA.

Kraków, 7 listopada.

Rada miejska odbędzie posiedzenie w czwartek 10 b. m. Początek o godz. 5 po południu.

Wiadomości osobiste. Arcyksiążę Leopold Ferdynand dziś rano pospiesznym pociągiem przejechał przez Kraków z Wiednia do Przemyśla.

Ks. Eustachy Sanguszko wczoraj wieczór odjechał do Tarnowa.

Stanisław hr. Badeni, marszałek krajowy, wczoraj wieczór odjechał do Lwowa.

Dr. Korytowski, wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu, wczoraj po południu przejechał przez Kraków ze Lwowa do Poznania.

IX zwyczajne walne zgromadzenie członków Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie odbędzie się we wtorek 8 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali posiedzeń wydziału Rady powiatowej w Krakowie przy ulicy św. Marka l. 5.

Towarzystwu upiększenia miasta Krakowa, jeżeli Towarzystwo to nie zgasło dotąd bez rozgłosu, amatorowie przechadzek zamiejskich najuprzejmiej polecają przywrócenie ławek przy kaplicy św. Małgorzaty na Zwierzyńcu. Wiadomo, jak śliczny stamtąd roztacza się widok na dolinę Wisły, na Karpaty, Tatry i na cały Kraków. Miło było tam usiąść i odpocząć, dopóki istniały ławki, lecz obecnie wcale ich już nie ma. Apeluje się więc do wydziału Towarzystwa, które tak rzadko daje ślad życia, o opiekę nad tym zakątkiem.

Prywatny zakład zastawniczy w Krakowie. W sobotę 5 b. m. poświęcony został przez miejscowego proboszcza ks. kan. Bukowskiego nowy koncesyonowany zakład zastawniczy przy ulicy św. Anny l. 3, którego właścicielem jest były tutejszy kupiec p. W. Angelus. Akt poświęcenia odbył się cicho i skromnie w gronie najściślejszych znajomych, a wydatki, zamiast na sute przyjęcie, jak nam piszą, przeznaczone zostaną na cele humanitarne.

Jeżeli p. Angelus poprowadzi tę instytucyę w taki sposób, że stanie się ulgą dla klas potrzebujących drobnych pożyczek, tem samem usuwać będzie lichwę jeszcze u nas niestety bardzo rozwielmożnioną. Na jakie mianowicie procenty i na jakich warunkach udzielane będą pożyczki, należałoby w interesie publicznym szczegółowo ogłosić. Zakład wówczas tylko stanąć będzie mógł w rzędzie instytucyj potrzebnych i pożytecznych, gdy udzielać będzie dotkniętym potrzebą warstwom rzeczywiście taniego kredytu.

Z kasyna powszechnego. Miłe wrażenie zostawił sobotni wieczorek muzyczny, urządzony w kasynie powszechnem pod kierunkiem p. Maurycego Siebera. Brały w tym wieczorze udział przeważnie siły młode, które jednak nie zawiodły. Wstępny chór męski, złożony z młodych amatorów, brzmiał świeżo i dźwięcznie. Solistką była p. Kazimiera Wakulska, b. uczennica prof. Mireckiego, która ustępy z „Cyrulika“ Rossiniego, z „Halki“, dalej utwory Mascagniego i Świerzyńskiego ładnie odśpiewała. Na fortepianie grała p. Eugenia Rosenberg, nauczycielka tego instrumentu, uczniowie jej p. Leokadya Grynberg i p. Antoni Bielański. Wszystkie odegrane utwory były nader poprawnie wykonane i zyskały uznanie dla sumiennej nauczycielki. W duetach na skrzypce i fortepian wziął udział amator p. J. T., wykonując partyę skrzypcową czysto i pewnie. Deklamowała p. Irena Pomian, artystka teatru. Zmuszona oklaskami długotrwałemi, musiała dodać nadprogramowo jeszcze kilka utworów. P. Senowski wypowiedział wesoły monolog, zakończony dowcipnemi kupletami.

Zmarli. Wilhelm Habicht, były pełnomocnik hrabstwa tarnowskiego, uczestnik powstania w r. 1863, członek Towarzystwa strzeleckiego, wiceprezes Tow. „Sokół“ w Tarnowie, zmarł w Krakowie 5 b. m. przeżywszy 66 lat.

Z kroniki policyjnej. Praktykant handlowy Chaim Wachstädter sprzeniewierzył na szkodę swego pryncypała list pieniężny, który miał odnieść na pocztę. List zawierał 465 złr., za część tej kwoty defrandant zaopatrzył się w garderobę i bieliznę, z resztą zaś zamyślał umknąć. Został jednak wczas przytrzymany i oddany w ręce policyi.

Wczoraj przyaresztowano Michała Drożdża na gorącym uczynku kradzieży. Drożdż jest nałogowym i wiele razy karanym, oraz z Krakowa wydalonym złodziejem kieszonkowym.

Ze straży skarbowej. Dnia 31 z. m. odbyła się w kraj. dyrekcyi skarbu sesya, na której zamianowano star. strażników na stopień respicyentów w liczbie dziewięciu. Mianowani zostali: Władysław Samolewicz w dyr. brodzkiej, Bolesław Grudziński z jarosławskiej dla stanisławowskiej, Stanisław Kubrakiewicz z przemyskiej dla przemyskiej, Ludwik Grudziewicz z krakowskiej dla rzeszowskiej, Franciszek Grenso z jarosławskiej do tarnowskiej, Edw. Springer w stanisławowskiej, Jan Burnatowicz z żółkiewskiej dla tarnowskiej, Oswald Zachariasiewicz ze sanockiej dla samborskiej, Grzegorz Iwaśkiewicz z brzeżańskiej dla czortkowskiej (prowizorycznie).

Nadto zostali przeniesieni respicyenci: Apolinary Czabaj ze stanisławowskiej dyr. do lwowskiej, Eustachy Rewakowicz z rzeszowskiej do lwowskiej, Jan Kezdrowicz z tarnowskiej do nowosądeckiej, Rudolf Szlucha z czortkowskiej do samborskiej, Jan Kinasiewicz z samborskiej da tarnopolskiej, Włodzimierz Lichnowski z tarnowskiej do tarnopolskiej, za wynagrodzeniem kosztów przesiedlenia, zaś Władysław Dudryk z dyr. brodzkiej do kołomyjskiej, Antoni Lubieński z tarnopolskiej do samborskiej, Stanisław Mazur z brzeżańskiej do czortkowskiej, Teofil Porębalski z tarnowskiej i Franciszek Chmielowski z samborskiej do krakowskiej na własne koszta.

Poświęcenie dzwonów. Liszki, 6 listopada. (Koresp. *N. Reformy*). Dziś odbyła się tu rzadka uroczystość poświęcenia trzech nowych dzwonów miejscowego kościoła parafijalnego. Uroczystości poświęcenia dopełnił ks. dr prałat Smoczyński, zarazem dziekan, delegowany przez księcia-biskupa krakowskiego, który sam z powodu słabości, mimo przyczeczenia, nie mógł przybyć. Przyjętym zwyczajem, przy każdym dzwonie stanęło kilka par chrzestnych rodziców ze wszystkich stanów: włościan, urzędników, obywateli ziemskich. Ceremonia poświęcenia czyli chrztu trwała dosyć długo, po ukończeniu zaś ks. prałat przemówił o ważności i zaprowadzeniu dzwonów w Kosciele katolickim a zakończył w podniosłych i gorących słowach, wskazując obowiązki każdego Polaka względem kraju i ojczyzny.

Po odprawionem nabożeństwie w kościele, znany ze swej gościnności proboszcz miejscowy, ks. Bański, zaprosił wszystkich, biorących udział w poświęceniu dzwonów do siebie i ugościł serdecznie. — Pierwszy toast wzniósł p. Jan Skirliński na cześć ks. prałata Smoczyńskiego, podnosząc jego zasługi przy pielgrzymkach z pątnikami do Rzymu, oraz znane w świecie uczonym jego prace naukowe i dziękował w imieniu wszystkich za podjęty trud przy poświęceniu dzwonów w serdecznych słowach. Nakoniec wypada dodać, że ks. Bański największy dzwon własnym kosztem, na pamiątkę 25 rocznicy swojego kapłaństwa sprawił.

Uczczenie pamięci walecznych. Na mogile ośmiu walecznych, poległych w roku 1863 pod Kobylanką, w lasku opodal Lublińca Nowego, w pow. Cieszanowskim, wznosi się krzyż dębowy, postawiony staraniem komitetu obywatelskiego w Cieszanowie. Na czele komitetu stał ks. Świdecki, administrator parafii rz.-katolickiej. Dęba, 12 m. wysokości, na ten cel ofiarował ks. Wł. Sapieha z Oleszyc.

Na tym krzyżu pamiątkowym przybili w dniu 2 listopada b. r. Onufry Turko i Eugeniusz Bieganowski wizerunek Zbawiciela, odlany z żelaza, złocony, a ze składek sprawiony.

Brak jeszcze na tej drogiej narodowi mogile kamienia lub choćby tablicy kamiennej, na której należałoby wyryć imiona powstańców, zabitych przez Moskali w chwili, gdy ich reszta oddziału pozostawiła, aby strzegli broni zdobytej na nieprzyjacieln w poprzedniej utarczce.

Oby komitet Cieszanowski jeszcze ten brak uzupełnił, a grosz ofiarny na ten cel z pewnością się znajdzie.

Mianowania na kolei. Minister kolei żelaznych mianował inżyniera Adolfa Diehla kasyerem frachtowym w Wieliczce, odwołując równocześnie poprzednie mianowanie na to stanowisko oficyała Antoniego Tyszyńskiego, naczelnika stacyi w Strzyżowie. Dalej zamianowani zostali: oficyał Feliks Wiśniewski w Buczacu naczelnikiem stacyi Ostrów-Berezowica, a oficyał Tytus Nowak w Radowcach naczelnikiem nowo otwartej stacyi wschodnio-galicyjskiej kolei lokalnej w Skale.

Na pomnik Adama Mickiewicza we Lwowie wpłynęło razem do 6 listopada b. r. 10.563 złr. 6 ct. gotówką i list zast. na 1.000 złr.

O lichwie w Galicyi zawiera wydany świeżo V rocznik statystyki zajmujące daty. W latach od wejścia ustawy o lichwie w życie, t. j. od r. 1882 do 1894 wydano w Galicyi ogółem wyroków w tej sprawie 899. Jak są okręgi sądowe, w których konsekwentnie wcale lub prawie wcale nie ma wypadków zasądzenia za lichwę, tak są naodwrót obwody, gdzie cyfra rocznych wyroków ciągle znacznie ponad przeciętną wychodzi. Prym pod tym względem trzyma okręg sądu obwodowego rzeszowskiego, gdzie suma wyroków w ciągu tych lat 13 dosięgła poważnej cyfry 409, co stanowi blisko połowę wyroków całej Galicyi. W całym tym szeregu lat wynosił procent licytowanych żydów przeciętnie od 5 do 17 procent, a chrześcijan od 95 do 83 procent.

Pomnik Mickiewicza w Warszawie. Z Warszawy donoszą: Uroczystość odsłonięcia pomnika Mickiewicza odbędzie się dnia 24 grudnia b. r. Podług dotychczasowego, o ile mi wiadomo, nie potwierdzonego jeszcze urzędownie programu, uroczystość rozpocznie się odśpiewaniem skomponowanej na ten cel kantaty. Następnie przemawiać będzie w imieniu komitetu ks. Michał Radziwiłł i Henryk Sienkiewicz. Zakończy uroczystość poświęcenie pomnika przez ks. arcybiskupa warszawskiego i powtórne odśpiewanie kantaty. Celem zapobieżenia nieporządkom, wydanych będzie na uroczystość odsłonięcia 30.000 biletów. Nie sprawdzają się więc wobec tego obiegające tu pogłoski, że uroczystość mieć będzie charakter ściśle urzędowy z całym aparatem rosyjskich dygnitarzy.

Z Pesztu donoszą *Ruchowi katolickiemu:* Przed kilku dniami zakończył tu życie Stanisław Krzymiński, Polak z Poznańskiego, a jako dentysta, zamieszkały od szeregu lat w Budapeszcie. Zmarły na kilka dni przed śmiercią udał się do szpitala „Czerwonego Krzyża“ i przyjęto go, jako chorego, W kilka dni później chory wezwał księdza, wyspowiadał się, przyjął ostatnie Sakramenta... i umarł. Żona przybyła z dziećmi do szpitala na pogrzeb, lecz o dziwo! zastaje księdza katolickiego, gdy tymczasem ona zamówiła rabina, aby on zwłoki męża. Ksiądz zaprotestował, bo zmarły katolik przyjął ostatnie Sakramenta. Tymczasem żona udowodniła dokumentami, że nieboszczyk przeszedł przed ślubem jeszcze na wiarę żydowską. *Tableau!* Konsternacya ogólna, a zwłoki odwieziono w towarzystwie rabina na cmentarz. . żydowski. Zachodzi pytanie, czy tak po katolicku przygotowanego na śmierć, mogą pochować żydzi na swoim cmentarzu? to pytanie, na które fakt pochowania odpowiedział.

Madjarska mania wielkości. Z Budapesztu donoszą: Ciekawy mieliśmy tu proces prasowy. Słowak Ziak, redaktor gazety słowackiej *Narodnie Nowiny*, wychodzącej w Św. Marcinie Turczańskim, stawał przed ławą przysięgłych, oskarżony za zbrodnię znieważenia narodu i instytucyj państwowych węgierskich, której się miał dopuścić w artykule, zatytułowanym „Megalomanie“ (Mania wielkości). Prokurator państwa, Gheza Chudowsky, w szowinistycznej swojej aż do przesady przemowie, w przekonaiu głębokiem, że niema na kuli ziemskiej ani rządu, ani ustaw, ani narodu równie toleranckiego dla współobywateli państwa, jak prawo i naród węgierski, prosił sąd o wielką karę dla Ziaka, jako wroga narodu węgierskiego. Świetnego miał obrońcę oskarżony Ziak w osobie dra Jana Mudronia, który Węgrom i ich manii w prześladowaniu narodowości słowiańskich takie wyciął wobec sądu *verba veritatis*, że słowa obrońcy wprost wywołały sensacyę. Dr Mudroń zakończył swoją obronę słowami: „ponieważ jestem świadkiem procesu, w którym Słowak, obywatel państwa niegdyś słowackiego stoi jako oskarżony przed reprezentantami rasy węgierskiej, możnej dziś siłą swego prześladowczego prawa, przeto nie proszę bynajmniej o uniewinnienie mojego klienta, my, Słowacy, straciliśmy już tyle, że i dalsze prześladowanie przy Bożej opiece do czasu zniesiemy“. Sąd skazał Ziaka na 3 miesiące więzienia i 500 złr. grzywny.

Jerzy Brandes zawiadomił sekretarza krakowskiego Koła lit., że przybędzie do Lwowa około 20 b. m., będzie więc obecny na uroczystości odsłonięcia pomnika Sobieskiego, oraz weźmie udział w rautach Koła lit. i w ratuszu, który daje 20 b. m. prezydent miasta.

Przeciw totalizatorowi. Petersburg i Moskwa wystąpiły solidarnie, pragnąc zniesienia totalizatora na wyścigach konnych, ponieważ rozsiewa demoralizacyę wpośród szerokich warstw społeczeństwa i naraża na ruinę mnóstwo słabych jednostek. Totalizator może być zniesiony drogą prawodawczą, w tym też celu zarządy miast Petersburga i Moskwy wystąpiły zgodnie przeciwko tej pladze. Zwolenniey totalizatora zamierzają bronić go, ale moralne zwycięstwo mają zapewnione ci, ..co pragną zło zwalczyć i zniszczyć.

Odznaczenie. Cesarz nadał srebrny krzyż zasługi w uznaniu zasług Janowi Szczotce, który przeszło 50 lat jako tokarz żelaza pracował w jednem i tem samem przedsiębiorstwie arcyksięcia Fryderyka w Węgierskiej Górce.

Ze Stowarzyszeń.

= **Ze Stow. rękodzielników polskich „Gwiazda“ w Krakowie.** We czwartek dnia 3 b. m. odbyło się walne zebranie członków „Gwiazda“ w Krakowie“, na którem wybrano nowy zarząd, składający się z pp: Jana Zubrzyckiego prezesa, St. Świerczyńskiego wiceprezesa, St. Hubricha sekretarza, J. Łopatki skarbnika, M. Madeja bibliotekarza. Do wydziału weszli pp.: E. Śmiałowski, L. Starski, J. Szancer, J. Kękuś, Rupniewski, J. Leliciński, R. Schickendanz. Do komisyi kontrolującej pp.: Süssel, Fr. Michalski, Wł. Nowakowski.

= **Tow. górnicze w Krakowie.** Dnia 13 listopada (niedziela) o godz. 10½ przed południem odbędzie się zebranie członków Tow. górniczego w sali wykładowej gabinetu geologicznego uniwersytetu Jagiellońskiego (ul. św. Anny nr. 6, I piętro) z następującym porządkiem dziennym: 1) Słowo wstępne. 2) Odczytanie protokołu z pierwszego walnego zgromadzenia. 3) Odczyt: O stosunkach górniczych w Galicyi. 4) Debata na powyższy temat. 5) Wybór sekretarza. 6) Powzięcie uchwał w sprawie udziału w Radzie przemysłowej i rolniczej w Wiedniu. 7) Wnioski i interpelacye. O 1 godzinie wspólny obiad. Po południu zwiedzenie osobliwości miasta.

= **Wydział krakowskiego Tow. ogrodniczego** zawiadamia członków, że posiedzenie miesięczne, które miało się odbyć 9 b. m., z powodu wystawy chryzantemów, odłożone zostało na środę 16 b. m.

= **Urząd starszych sławetnego cechu rzeźników i masarzy w Krakowie** na walnem zgromadzeniu członków cechu w dniu 5 b. m. uchwalił, aby jubileusz cesarza Franciszka Józefa I uroczyście i jak najgodniej w cechu rzeźników i masarzy był obchodzony, a to najpierw przez odprawienie nabożeństwa dziękczynnego w parafialnym kościele św. Mikołaja na Wesołej, a następnie ku uwiecznieniu tej uroczystości, aby była w ścianę sali cechowej na „Kotłowem“ wmurowana tablica marmurowa, na której słowa, ułożone w tym celu przez dr. Sokołowskiego, posła do Rady państwa, wyrażające cześć i wdzięczność dla monarchy, złotemi literami wypisane będą.

= **Z Tow. „Bratniej pomocy“ słuchaczów politechniki we Lwowie.** „Komisya zarobkowa“, istniejąca w łonie Towarzystwa „Bratniej pomocy“ słuchaczów politechniki we Lwowie, a mająca na celu niesienie pomocy materyalnej, potrzebującym jej niezbędnie kolegom, przez zużytkowanie ich własnej pracy i wiedzy, uprasza wszystkie urzędy techniczne P. T. inżynierów, architektów, profesorów, geometrów i wogóle wszystkie osoby, któreby jakiekolwiek zajęcie technikowi dać mogli, aby w razie potrzeby zdolnych pomocników technicznych lub korespondentów, jedynie do niej udawać się raczyli. „Komisya zarobkowa“ poleca tylko sumiennych, pracowitych, a ubogich kolegów, którzy umiejętnie i za nieznacznem wynagrodzeniem pracują.

Z Koła III. Tow. Szkoły ludowej w Krakowie. W miesiącu październiku do kasy III. Koła Tow. Szkoły ludowej wpłynęły datki następujące: Krajewska 5 złr., Głowacki Bolesław 2 złr. 50 ct., dr. Heinrich 2 złr. 40 ct., dr. Gliński Konrad 2 złr., Zarząd szpitala powszechnego w Bochni 1 złr. 70 ct., Feliks Wiśniewski 1 złr. 50 ct. Po 1 złr. dały pp.: Wanda Chojnowska, dr. Dłuska, Franaszek Marya, Franaszek Aniela, Krzyszkowska Marya, Koszutski Bronisław, Kotnowski, Mackiewiczówna Helena, Molinari, Muszewska Marya, Niżyńska Antonina, Wrzosek Stanisław. Drobnemi wpłynęło 64 ct. Razem 27 złr. 74 ct.

Składki. Na szkołę polską w Biały nadesłał p. Mazanowski z Żywca 10 złr. 50 ct., zebrane w domu pp. Kołomyjskich podczas godów weselnych.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek 8 listopada: „Król Wesołek“, dramat współczesny w 3 aktach Marco Pragi, przekład Hajoty (nowość).

We środę 9 listopada teatr zamknięty.

We czwartek 10 listopada: „Król Wesołek“, dramat współczesny w 3 aktach Marco Pragi.

Najbliższa nowość: „Hołota“, komedya w 4 aktach Franciszka Domnika.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 6 listopada pochmurno, dżdżysto; termometr od +6,5° doszedł do +12,7° C. Barometr idzie szybko w górę.

Dnia 7 listopada o godzinie 7 rano stan barometru był 752,2 mm., termometru +4,2° C. Wiatr zachodni.

TEATR.

„Nieszczęsne kochanie", dramat ukraiński w 5 odsłonach ze śpiewami i tańcami Ł. Mańka, przekład Andrzeja Mielewskiego.

Ruś halicka i bukowińska święciła przed tygodniem we Lwowie setną rocznicę odrodzenia ukraińsko ruskiej literatury. W sobotę uczcili ją Rusini, zamieszkali w Krakowie. Uroczystość odbyła się w teatrze miejskim, a na jej program złożyły się odczyt, śpiewy choralne i dramat Mańka.

Odczyt wygłosił p. Wojtowicz i omówił w nim obecną łączność słowiańskich narodów, która na razie jest tylko formalną i chwilową. Aby ten związek bowiem był trwały, potrzeba wzajemnego i bliższego poznania się. „A czy dziś my się znamy? — pytał prelegent — Nie. Cudze chwalimy, swego nie znamy. Czytamy dzieła francuskie, niemieckie, włoskie, ruskich prawie nie zna publiczność polska. Dziś nastąpiła chwila przełomu. Teatr krakowski ruską wystawił sztukę, a stało się to w chwili, gdy Ruś cała czci zasługi Kotlarewskiego i setną rocznicę odrodzenia ruskiej literatury." Następnie rozebrał mowca działalność omówił zasługi Kotlarewskiego i podniósł wpływ Tarasa Szewczenki, Fedkowicza i Markiana Szaszkiewicza na literaturę ruską.

Po odczycie artyści nasi odegrali dramat Mańki. Był to autor, który urodzony pod koniec wieku ubiegłego, około roku 1810 wstąpił na arenę piśmienniczą i stworzył dwa utwory dramatyczne. Jednem z nich „Nieszczęsne kochanie". Utwór to na wskróś ludowy, dający w bardzo wiernem odbiciu kartę z życia wieśniaków ruskich. Miłość parobczaka do dorodnej dziewki, zerwanie zawiązanego stosunku mimo pohańbienia — ot i zawiązek dramatu. Mimo roboty scenicznej, częstokroć dosyć naiwnej, sztuka ma kilka wstrząsających scen, które skupiają w sobie interes słuchacza i wielkie czynią wrażenie. Sceny te naszkicowane wiernie, z wieśniaczej chaty żywcem wyrwane, przeniósł autor na scenę. Pisał tak, jak widział, ciepło, serdecznie. Światła i cienie są dobrze zastosowane, proste, naturalne, nie sztuczne — stąd widz przygląda się im z sympatyą.

Treść przypomina nam naszą „Halkę". Warka i Semen kochają się; kochają się silnie, chcą się połączyć węzłem małżeńskim. Ale po krótkim czasie Semenowi znudziła się Warka i jak prędko ją posiadł, tak i porzucił. Przesiedla się do miasta, ona zostaje we wsi; zostaje u rodziców, ale nie sama. Jest ich już dwoje... Ojciec Warki, dowiedziawszy się o hańbie córki, wypędza ją z domu i przeklina. Warka bierze dziecko na ręce, jeszcze silna, bo uda się do niego, do miasta; on się z nią ożeni i będzie szczęśliwą. W drodze spotyka ją Osip, kochający ją bezgranicznie i chcący ją pojąć za żonę mimo jej pohańbienia. Ona odrzuca jego propozycyę. Zgnębiony odmową Osip wskazuje Warce chatę, w której odbywają się właśnie zrękowiny jej Semena z inną. To łamie ją. Pod naciskiem bolesnej, strasznej wiadomości chwyta dziecko i z niem razem chce rzucić się w rzekę. Osip przeszkadza wykonaniu tego zamiaru, nad brzegiem rzeki szamocą się z sobą. Matkę uratował, ale dziecko wpadło do wody. Warka idzie przed sąd, oskarżona o dzieciobójstwo.

Taką jest osnowa dramatu. Odegrano go wybornie, a na czoło współubiegających się o lepsze artystów, wysunął się silnie p. Kotarbiński, który wyraziście, z prawdą i siłą oddał rolę ojca Warki. Pani Siemaszkowa, jako nieszczęśliwa kochanka Semena, znalazła w roli tej nową sposobność do zadokumentowania, jak dzielną jest artystką. Panie Węgrzyn i Wojnowska, pp. Roman i Solski wybornie wywiązali się z zadania. Na osobną wzmiankę zasłużył p. Jednowski, który z wielkiem powodzeniem odegrał niewielką rolę wieśniaka-jąkały. P. Mielewski poprawnym był Semenem. W roli Chweśki wystąpiła po raz pierwszy Kwiatkowska. Debiut jej powiódł się zupełnie.

Sztuka wystawioną była bardzo ładnie. Ogólną uwagę zwracały bardzo piękne dekoracye, szczególnie aktu czwartego. Kilkakrotnie występujące w dramacie chóry, odśpiewane były równo i poprawnie. Kołomyjkę odtańczono z życiem.

W międzyaktach na balkonie I piętra chór akademicki, pod pałeczką p. Wiktora Barabasza odśpiewał kilka utworów. Narodową pieśń ruską *„Szcze ne wmerla Ukraina"* oklaskiwano z zapałem.

...cz.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Biblioteka dzieł wyborowych"**, najtańsze bezprzecznie polskie wydawnictwo peryodyczne książkowe w Warszawie, ukończyło w październiku b. r. pierwszy rok swego istnienia. Jako plon tego okresu leżą przed nami 52 tomy książek wielce różnorodnej treści i wartości ze wszystkich dziedzin piśmiennictwa, świadczące o wielkiej ruchliwości wydawców i usiłowaniu spopularyzowania i uprzystępnienia nabywania książek jak najszerszym warstwom publiczności. Ryzykowne to i nader śmiałe wydawnictwo powiodło się widocznie i odpowiedziało potrzebie skoro po upływie roku wydawcy prowadzą je dalej. Każdy tom „Biblioteki wyborowej" kosztuje w handlu księgarskim 35 ct. (25 kopiejek), a w drodze prenumeraty 26 ct. (19¼ kop.). O takiem obniżeniu ceny książek do niedawna nikt marzyć nie śmiał, ale wydawcy liczyli na wielkie ilości odbiorców i w tym względzie istotnie wyrachowania ich nie zawiodły. Co tydzień, z największą punktualnością, ukazuje się nowy tom, przynoszący powieść, dzieło naukowe, historyczne, lub poetyckie, — a cyfra abonentów, dochodząca 20.000, jest świadectwem, że przedsięwzięcie było zadośćuczynieniem dotkliwie uczuwać się dającemu brakowi tanich książek. Komitet redakcyjny stanowią pp.: dr Piotr Chmielowski, Teodor Jeske-Choiński, dr Julian Ochorowicz i Julian Adolf Święcicki. Nazwiska te dają gwarancyę, że wybór dzieł i utworów, w „Bibliotece" drukowanych, odbywa się według systematycznego planu i z pewną przewodnią myślą. Świadczy o tem zresztą wykaz tytułów, ogłoszonych po dziś dzień w „Bibliotece" książek. W dziale poezyi znajdujemy: Słowackiego „Powieści poetyckie" i „Poemata", „Beniowski", Kochanowskiego „Psałterz Dawidów", Krasińskiego „Irydyon". Z działu naukowego: Gustawa le Bon „Psychologia rozwoju narodów", Mohorta „Listy do przyszłej narzeczonej", Chmielowskiego „Liberalizm i obskurantyzm na Litwie i Rusi", Ochorowicza „Wiedza tajemna w Egipcie", Lachambra „Wyprawa Andréego", Nansena „Podróż do biegu na północnego", Biernackiego „Nowe dziedziny widma", Kramera „Syberya i znaczenie wielkiej kolei syberyjskiej". Z działu historycznego: hr. Skarbka „Dzieje księstwa warszawskiego" w trzech tomach, Smoleńskiego „Szkoły historyczne w Polsce", „Dzieje narodu polskiego" w trzech tomach. — Z działu powieści oryginalnych: Bolesławity „Tułacze", Czarna perełka", Orzeszkowej „Trzy nowelle", Gomulickiego „Cudna mieszczka", Zacharyasiewicza „Zakopane skarby", Choińskiego „Stłumione iskry", Gawalewicza „Szkice i obrazki", Krechowieckiego „Stella", „Tarłówna". Z obcych pisarzy: Wiktora Hugo „Rok 1793" 3 tomy, Turgeniewa „Z zapisek myśliwego", Tołstoja „Książę srebrny" 2 tomy, Suttnerowej „Precz z orężem". Z przedruków: Wężyka „Władysław Łokietek" 2 tomy, Bernatowicza „Pojata" 4 tomy, Hoffmanowej „Dziennik Franciszki Krasińskiej", Skarbka „Pamiętniki Seglasa", „Pamiętniki Anny hr. Potockiej".

Plon powyższy jest nietylko obfitym, ale zaleca się starannym doborem, uwzględniającym utwory poczytne, zajmujące i przystępne zarówno dla inteligencyi, jak i najszerszego ogółu czytelników. W ten sposób zadanie „Biblioteki wyborowej" uważać należy za rozumnie pojęte i umiejętnie w czyn wprowadzone, a wydawnictwu życzyć należy dalszego jak najpomyślniejszego rozwoju. *W. Pr.*

Dział ekonomiczny.

Otwarcie nowych linij wschodnio-galicyjskich kolei żelaznych. W połowie bieżącego miesiąca nastąpi otwarcie dwóch nowych linij wschodnio-galicyjskich kolei żelaznych. Pierwsza z tych linij, kolej lokalna Biała Czortkowska-Zaleszczyki, w długości 51·7 kilometrów, wychodzi z nowo otworzonej stacyi galicyjskiej kolei transwersalnej Biała Czortkowska (pomiędzy Kalinowszczyzną i Czortkowem) i idzie w kierunku południowym przez stacyę Jagielnicę, miasteczko z fabryką tytoniu, Tłuste, Worwolińskie, Torskie i Dźwiniacz-Zeżawa do Zaleszczyk, gdzie się łączy z otwartą również dopiero w lecie bieżącego roku linią bukowińskich kolei lokalnych z Zaleszczyk do Łużan. Obydwie te linie stanowią więc obecnie połączenie między galicyjską koleją transwersalną a dawną koleją czerniowiecką. Kierownikiem budowy kolei lokalnej Biała Czortkowska-Zaleszczyki był ze strony kolei państwowej starszy inżynier, p. Roman Marcinkiewicz.

Druga linia wychodzi z Wygnanki, nowej stacyi między Czortkowem a Hadynkowcami, i ciągnie się w kierunku południowo-wschodnim przez Szmańkowczyki, małą stacyjkę, uroczo wśród lasów położoną Jezierzany-Piłatkowce do Teresina, skąd zwraca się w kierunku wschodnim do Skały, miasteczka położonego tuż nad granicą rosyjską. Długość tej linii wynosi 42·6 kilometrów. Jako uwagi godne budowle zasługują na wzmiankę dwa piękne wiadukty pomiędzy Teresinem a Jezierzanami-Piłatkowcami. Kierownikiem budowy tejże linii ze strony kolei państwowej był starszy inżynier Wojciech Żak. — Z Teresina wychodzi w kierunku południowo-wschodnim odnoga przez stacyę Borszczów, Wołkowce-Turylcze i Germanówkę do Iwania Pustego. — Długość tej odnogi wynosi 29 8 kilometrów. Prowadzącym budowę był ze strony kolei państwowej starszy inżynier Jan Pelz.

W dniach 26-tym do 29 go z. m. zostały stacye powyższych linij, z wyjątkiem odnogi Teresin-Iwanie Puste, której budowa nie jest jeszcze zupełnie ukończoną, obsadzone urzędnikami i personalem pomocniczym, w którym to celu zostały w ruch puszczone dla każdej z tych linij dwa specyalne pociągi, pod kierownictwem stanisławowskiego szefa ruchu, inspektora p. Stelzera i kontrolora ruchu p. Röbra. Nowo otworzyć się mające linie będą podlegały dyrekcyi kolei państwowej w Stanisławowie, która obejmować będzie w swym zarządzie linie kolejowe o długości blisko 1500 kilometrów.

† **Ks. Jan Kanty Skrzyński**, emeryt proboszcz wojskowy, kanonik, jubilat, zmarł dnia 6 listopada b. r. w 89 roku życia w Podgórzu. Pogrzeb odbędzie się d. 8 listopada o godz. 4 po południu.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia donoszą:

Wczoraj odbyły się posiedzenia dwóch subkomitetów komisyi ugodowej, a mianowicie subkomitetu dla przedłożeń bankowych i walutowych, oraz subkomitetu dla sprawy związku cłowo-handlowego.

W pierwszym z tych subkomitetów przewodniczył p. Berks, obecni byli prezydent ministrów hr. Thun i minister skarbu Kaicl. Referent p. dr. Mettal wniósł, ażeby przystąpiono najpierw do obrad nad statutem bankowym. Przeciwko temu wystąpił p. dr. Gross, który, poparty przez posłów Auspitza, Steinwendera i Stürgkha, żądał przedtem wzięcia pod obrady przedłożeń walutowych. W dyskusyi, która wynikła z tego powodu, zabierali głos pp.: Dawid Abrahamowicz i Milewski. W głosowaniu wniosek Grossa odrzucono. Następnie jednakowoż, na wniosek p. Auspitza, który twierdził, że mniejszość nie jest na razie przygotowaną do nagłego traktowania sprawy bankowej, posiedzenie zostało odroczone.

W subkomitecie dla sprawy związku cłowo-handlowego przewodniczył hr. W. Dzieduszycki, obecni byli prezydent ministrów i ministrowie: skarbu Kaicl, rolnictwa Kast, handlu Dipauli. Obradowano w dalszym ciągu nad artykułem drugim traktatu cłowo-handlowego. Wnioski o zmianę p. Lechera i innych zostały odrzucone, a artykuł ten przyjęto. Tak samo artykuł trzeci przeszedł w redakcyi rządowej, po odrzuceniu wniosku o zmianę p. Lechera. Przystąpiono nareszcie do artykułu czwartego. Po przedstawieniu szeregu wniosków przez p. Schwegla, rozprawy w tym punkcie odroczono.

Następne posiedzenie obu subkomitetów dziś o godzinie 10 rano.

Klub młodoczeski odbył w sobotę dnia 5 listopada dwa posiedzenia, na których obradowano nad sprawozdaniem parlamentarnej komisyi z rokowań z rządem. Po wyczerpującej rozprawie, w której brał udział także minister skarbu dr. Kaicl, powzięto następujące uchwały: 1) Sprawozdanie komisyi parlamentarnej z rokowań z rządem przyjmuje klub do wiadomości; 2) członkowie klubu w komisyi ugodowej, jak również w subkomitetach mają postępować i głosować w myśl postanowień prawicy; 3) przed drugiem czytaniem wniosków, dotyczących ugody austro węgierskiej, należy zwołać *collegium* mężów zaufania stronnictwa młodoczeskiego, któremu będą przedłożone te wnioski, oraz wyczerpujące sprawozdanie z rokowań z rządem; 4) należy starać się o to, aby jak najrychlej zostały załatwione przedłożenia o zniesieniu myt skarbowych i o zniżeniu należytości przenośnych.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 7 listopada. *(Telefonem).* Dzisiaj w nocy umarł tutaj Dr **Zygmunt Samolewicz**, pensyonowany radca szkolny, były dyrektor gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, mąż na polu szkolnictwa krajowego wielce zasłużony.

Pogrzeb odbędzie się jutro o godzinie 3 po południu.

Lwów, 6 listopada. *(Telefonem.).* Namiestnik hr. Piniński przedłużył swój pobyt w Wiedniu o 2 dni. Obiega tutaj pogłoska, że jutro ogłoszone ma być rozporządzenie gabinetu, znoszące stan wyjątkowy w pozostałych powiatach zachodniej Galicyi.

Lwów, 7 listopade. *(Telef.)* Magistrat tutejszy rozesłał dzisiaj przeszło 300 zaproszeń, na uroczystość odsłonięcia pomnika Sobieskiego, do Rad miejskich i powiatowych. Wystosowano także pismo do hr. Kaliksta Ponińskiego z prośbą, aby w tym dniu pozwolił zwiedzać swą kamienicę l. 6 w Rynku, w której mieszkał król Jan III

Wieczorem, w dzień odsłonięcia pomnika, odbędzie się uczta, na której obecny będzie Jerzy Brandes.

Lwów, 7 listopada. *(Telef.)* Komitet zajmujący się uczczeniem setnej rocznicy urodzin Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, uchwalił zająć się sprowadzeniem jej zwłok do kraju i utworzeniem fundacyi jej imienia.

Wiedeń, 7 listopada. *(Telef.)* Wkrótce nadane być mają wysokie i nader liczne odznaczenia. Dostaną się one zarówno obywatelom, jak i wojskowym. W każdym pułku ordery otrzymają: 1 oficer sztabowy, 1 kapitan, 1 porucznik i najlepsi podoficerowie.

Wiedeń, 7 listopada. Podane przez niektóre z tutejszych dzienników sprawozdanie o przyjęciu przez ministra kolei żelaznych deputacyi urzędników kolejowych, należy o tyle sprostować, że minister wcale nie oznaczył czasu, w którym mogłoby przyjść do polepszenia płac, o co właśnie deputacya prosiła.

Następnie źle oddano myśl odpowiedzi ministra co do ewentualnego podniesienia taryf kolejowych, celem uzyskania funduszów na pokrycie wydatków, jakie wzróśćby musiały przez regulacyę płac urzędników kolejowych. Minister owszem zaznaczył, że byłby to bardzo niefortunny środek, zważywszy trudne położenie, w jakiem znajduje się handel i przemysł austryacki.

Wiedeń, 7 listopada. Książę orleański Ludwik Filip przybył tu z Brukseli wraz z małżonką.

Wiedeń, 7 listopada. *(Telef.)* Sfery rządowe zaprzeczają doniesieniom niektórych dzienników, jakoby rząd zamierzał podwyższyć taryfę osobową na kolejach państwowych.

Berlin, 7 listopada. Para cesarska przybyła do Beyrutu w sobotę, a dziś odjeżdża do Damaszku. — Powrót pary cesarskiej do Niemiec odbędzie się prawdopodobnie morzem, ponieważ lekarze obawiają się złych skutków dla zdrowia cesarzowej, mogących wyniknąć z nagłego przejścia od upałów syryjskich do chłodów na północy.

Loudyn, 7 listopada. Do *Daily Telegraph* donoszą z Petersburga: W sobotę wysłał rząd rosyjski identyczną notę do rządu francuskiego i Watykanu, tej treści, że Rosya popierać będzie protektorat francuski nad katolikami na Wschodzie.

Londyn, 7 listopada. Wojska, obozujące pod Bradford, otrzymały rozkaz mobilizacyi.

Bruksela, 7 listopada. Skradziono w tutejszych koszarach „Petit Château" przechowany ogólny plan mobilizacyi armii belgijskiej.

Paryż, 7 listopada. Dzienniki w dalszym ciągu omawiają piątkową mowę Salisbury'ego, wygłoszoną w „Mansionshous'ie", i zachowanie się prasy angielskiej. Dochodzą one do wniosku, że opuszczenie Faszody nie oznacza co innego, jak, że Francya znajduje się wobec otwarcie jej nieprzyjaznego mocarstwa i że musi ona albo zrezygnować z posiadania swych kolonij, albo też stworzyć dla ich obrony wielką armię kolonialną i odpowiednio silną marynarkę wojenną.

Paryż, 7 listopada. Z Cannes donoszą, iż wszyscy oficerowie angielscy, bawiący tu na urlopie, otrzymali rozkaz natychmiastowego powrotu do swych garnizonów.

Paryż, 7 listopada. *Matin* zapewnia, że rzeczoznawcy pisma uznali *Petit-bleu* za autentyczny dokument, obciążający Esterhazego, a nie za falsyfikat Picquarta. Ci sami rzeczoznawcy skonstatowali, że adres na innej karcie korespondencyjnej, adresowanej do Esterhazego, był wyskrobany i potem inną ręką napisany.

Madryt, 7 listopada. Rząd nie przywięzuje żadnej wagi do wybuchłych niepokojów lokalnych w Katalonii i prowincyach Baskijskich.

Petersburg, 7 listopada. W najbliższą niedzielę otwarty zostanie ruch pociągów osobowych na nowym szlaku kolejowym, Murghab, z Merwu do Garyjasy.

Petersburg, 7 listopada. Główne zarysy programu prac konferencyi pokojowej zostały już opracowane ze współudziałem samego cara Mikołaja, szczegółowy zaś program opracował minister spraw zagranicznych, hrabia Murawiew. Program ten będzie w drugiej połowie bieżącego miesiąca przedłożony do wiadomości wszystkich gabinetów europejskich.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 7 listopada. *(Telef.)* Poseł młodoczeski Dr. Forszt złożył swój mandat w subkomitecie, a wkrótce również wystąpi z komisyi dla posiedzeń ugodowych.

Wiedeń, 7 listopada. Do *Sonn- und Montags Ztg* donoszą z Budapesztu, że bar. Banffy nosi się podobno z myślą rozwiązania parlamentu, i rozpisania nowych wyborów, na wypadek gdyby obstrukcya w dalszym ciągu miała przeszkadzać jego obradom.

Z innej strony zapowiadają, że rząd ma zamiar w drugiej połowie b. m. wnieść do parlamentu projekt ustawy o samoistnych rozporządzeniach, na podstawie której przedłuży ugodę z Austryą aż do roku 1904.

Wiedeń, 7 go listopada. Pisząc o wewnętrznej sytuacyi, zapowiada *Sonn- und Montags Zeitung*, że Izba posłów odbędzie w tym tygodniu tylko dwa posiedzenia, we wtorek i we czwartek, aby subkomitetom komisyi dla przedłożeń ugodowych zostawić czas prowadzenia dalszych narad z Węgrami w kwestyi układu cłowo-handlowego. — Stronnictwa prawicy zobowiązać się miały przedewszystkiem załatwić parlamentarnie odnośne przedłożenia, na czem wielce zależy zarówno rządowi austryackiemu, jak i węgierskiemu.

Opozycya nie zdecydowała się jeszcze na powzięcie uchwał wobec tego postanowienia prawicy, ponieważ nie wszystkie stronnictwa, ją składające, skłonne są do trzymania się taktyki skrajnej obstrukcyi.

Rząd jest zdecydowany na wypadek, gdyby rozprawy w subkomitetach komisyi dla przedłożeń ugodowych miały się przeciągać, odroczyć Radę państwa i użyć ponownie §. 14-go.

Wiedeń, 7 listopada. *(Telefonem).* Konferencye hr. Thuna z przedstawicielami młodoczeskiego klubu zakończyły się. Słychać, że z pomyślnym rezultatem.

Wiedeń, 7 listopada. *(Telefonem).* Dziś odbywają się obrady członków subkomitetów: handlowo cłowego i bankowego, a także komisyi budżetowej.

Praga, 7 listopada. Niektóre dzienniki czeskie donoszą, że minister skarbu, dr. Kaicl, temi dniami bawił w Pradze, aby uspokoić radykalne żywioły w obozie czeskim i nie dopuścić do zerwania między klubem młodoczeskim, a rządem.

Zebranie niemieckie w Gracu.

Grac, 7 listopada. Wczoraj odbyło się zebranie członków niemieckiego stronnictwa ludowego. Przybyło 332 mężów zaufania i wielu posłów. Wszyscy mowcy potępili obecną taktykę stronnictw niemieckich w parlamencie wiedeńskim i domagają się powrotu do obstrukcyi.

Dr. Derschatta omawiał obecną sytuacyę i zakończył wywody swe słowy: „Dokąd zdążamy? Tam, gdzie stanęli Madyarzy i Czesi, mimo Omladiny i Komarowa, t. j., aby się nas obawiano. Tylko w tem leży nasza siła: *Den Schwert in der Hand, den Kopf hoch, mitten durch!*

Po wywodach kilku mowców uchwalono rezolucyę następującą: Przedstawiciele niemieckiego stronnictwa ludowego oświadczają, że dalej trwać będą w świętej niemieckiej *Gemeinbürgschaft*, albowiem w niej widzą dobro ogółu niemieckiego. — Stronnictwo wita z zadowoleniem wystąpienie przedstawicieli klubu niemieckiej partyi ludowej z komisyi parlamentarnej lewicy, a spodziewa się, że ogół klubów niemieckich w parlamencie prowadzić będzie politykę jedynie w duchu narodowo niemieckim. W końcu rezolucya wzywa do chwycenia się ponownej obstrukcyi i zastosowania jej w jak najskrajniejszej formie podczas obrad parlamentarnych.

Proces Dreyfusa.

Paryż, 7 listopada. *Matin* zapewnia, że wszystkie dokumenty, zawierające się w owym *„tajnym dossier"* sprawy Dreyfusa, przechowywanym w ministerstwie wojny, pochodzą z czasów już po skazaniu Dreyfusa, a zatem na proces jego w 1894 r. nie mogły wywierać żadnego wpływu.

Paryż, 7 listopada. Znowu powtarzają się pogłoski, że Picquart ma być niebawem uwolniony od zarzutu sfałszowania *Petit-bleu*, i przeniesiony z więzienia wojskowego do cywilnego, skąd także wkrótce na wolność wypuszczony zostanie.

Paryż, 7 listopada. *Petite Rép.* donosi, że na owej radzie ministrów, na której uchwalono usunąć Du Paty de Clam'a ze służby czynnej, generał Zurlinden odczytał sprawozdanie, stwierdzające z wielkiem prawdopodobieństwem, że Du Paty de Clam był autorem sfałszowanych depesz, wysłanych do Picquarta z podpisami *„Speranza"* i *„Blancha"*.

Tajemnice Esterhazy'ego.

Paryż, 7 listopada. *Petite Republique* domaga się, aby trybunał kasacyjny przesłuchał członków wojennej Rady śledczej, która prowadziła sprawę Esterhazy'ego w sierpniu b. r. Podobno Esterhazy poczynił wobec rady zeznania, zawierające ważne tajemnice i tak dalece dla wysokich osobistości wojskowych kompromitujące, że nie wszyscy członkowie Rady odważyli się podpisać odnośny protokół. Protokół ten zawiera wiele ciekawych rzeczy, ale niektóre rewelacye Esterhazy'ego pominięto w nim. Otóż dlatego byłoby ważną rzeczą, żeby trybunał przesłuchał samych członków Rady śledczej, by zeznali wszystko, co wiedzą od Esterhazy'ego. Aby żądaniu temu zadość uczynić, musiałby minister wojny zwolnić tych panów od obowiązku dochowania tajemnicy służbowej.

Członkami owej Rady śledczej, o której mowa, byli: generał dywizyi Florentin, generał brygady Langlois, pułkowkik Kerdrain, oraz majorowie Savignac i Brochain.

Petite Rep. utrzymuje, że oficerowie ci znają dokładnie prawie wszystkie tajemnice Esterhazy'ego, ponieważ Esterhazy znajdował się wówczas w rozpaczliwym stanie, i aby ratować siebie, nie oszczędzał swoich przełożonych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 7 listopada 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	15
„ „ srebrna	100	75
4% renta austryacka złota	119	65
4% „ „ koronowa	101	45
4% „ węgierska złota	119	50
4% „ „ koronowa	97	80
Akcye Banku austro-węgierskiego	908	—
„ kredytowe	353	60
Londyn	120	55
Marki	58	90½
20-to Markówki	11	77
20-to Frankówki	9	55
Włoskie banknoty	43	52
Dukaty	5	68
Węgierskie Losy Premiowe	162	—
Losy tureckie	58	20
Akcye Anglobanku	155	—
„ Unionbanku	292	—
„ Bankverein	264	—
„ Laenderbanku	225	75
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	291	50
„ „ Południowej	69	—
„ „ Elbethal	261	50
„ „ Nordbahn	3490	—
„ „ Staatsbahn	356	—
„ „ Alpine	176	—
„ Tureckie Tabaczne	123	—
Ruble	127	37
Berlin, 7 listopada 1898.		
Banknoty austryackie	169	65
Krótki Wiedeń	169	55
Banknoty rosyjskie	216	80
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	100	10
Renta włoska	91	2[illegible]
Akcye kredytowe austryackie	221	50
Ruble Ultimo	216	75
Wiedeń, 7 listopada 1898.		
Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	—	—
Pszenica na jesień	9	41
Żyto na jesień	8	18
Owies na jesień	6	16
Kukurudza	4	93

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 7 listopada 1898 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	35	128	—
Marki niemieckie	58	75	59	05
Franki papierowe	47	40	47	80
20-to frankówki w złocie	9	53	9	58
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	75	110	75
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	20	101	—
4% „ „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% „ „ „ „	93	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	—	96	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	25	98	25
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	25	98	25
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	75	95	50
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	—
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	373	—	383	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	209	50	210	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	289	50	291	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się opłaca osobno.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.